

Jasienowiczowie i Jasionowiczowie z Nowogródzczyzny

Wspomnienia rodzinne



Praca zbiorowa pod redakcją
Mariusza Formanowicza

Wydał: Mariusz Formanowicz, Środa Wlkp., 2009

Autorami zamieszczonych wspomnień są:

Józef Jasienowicz, senior rodu,
Romualda Jasionowicz i Alicja Pieprzycka.

Ponadto informacji uzupełniających udzielili:
Stanisława Jadnoróg z d. Jasienowicz

Materiały zebrali, opracowali i spisali
Teresa z Jasienowiczów i Mariusz Formanowiczowie.
Bełchatów - Obryta – Słubice
kwiecień - maj 2009 r.

Na pierwszej stronie okładki wieś nowogródzka w okresie międzywojennym

© Copyright by Mariusz Formanowicz, 2009

Spis treści

Mariusz Formanowicz: <i>Wstęp</i>	4
Józef Jasienowicz: <i>Wspomnienia rodzinne z Nowogródzczyzny</i>	5
▪ Moje pochodzenie, dom rodzinny, szkoła i najbliższa rodzina	
▪ Wcześniejsze pokolenia Jasienowiczów i rozgałęzienia rodu	
▪ Okres dwudziestolecia międzywojennego w Koziejkach i Załużu	
▪ Służba wojskowa w Wojsku Polskim	
▪ Czasy okupacji sowieckiej i hitlerowskiej	
▪ Służba w Armii Czerwonej. Moi bracia w Wojsku Polskim	
▪ Okres powojenny (stalinowski) na Białorusi	
▪ Repatriacja – jej przyczyny i przebieg	
▪ Początki życia w Polsce	
Romualda Jasionowicz i Alicja Pieprzycka: <i>Wspomnienia o rodzinie Michała Jasionowicza</i>	15
Drzewo genealogiczne rodu (<i>pierwsze IV pokolenia</i>)	19

Wstęp

Przyjęto się, że badania genealogiczne rozpoczynają się od kwerend w księgach metrykalnych pochodzących z parafii, w których żyli nasi przodkowie. Takie poszukiwania dość szybko prowadzą do poznania kolejnych antenatów i - o ile nie zmieniali oni zbyt często parafii - dochodzimy w naszych poszukiwaniach do bardzo odległych czasów. W badaniach genealogicznych rodzin, których korzenie sięgają Kresów Wschodnich byłej Rzeczypospolitej, napotykamy często już w pierwszych krokach na przeszkodę. Nie zachowały się księgi metrykalne z okresu przez I wojnę światową, czyli z okresu zaboru rosyjskiego. Zostały one zniszczone bądź są w archiwach, do których nie ma dostępu. Jak więc prowadzić badania genealogiczne skoro nie ma źródeł ?

Jedynym źródłem pozwalającym poznać historię rodu Jasienowiczów i Jasionowiczów z Nowogródzczyzny są wspomnienia rodzinne. Na nich postanowiłem oprzeć budowę drzewa genealogicznego i jeśli w przyszłości pojawią się inne źródła, to dane z nich pochodzące będą uzupełniać szkielet powstały na podstawie wspomnień rodzinnych. Założyłem z góry, że nie uda się zgłębić dziejów tego rodu poza koniec wieku XIX, ale kolejne poznane wspomnienia przyniosły nadszpodziewane rezultaty.

Dwaj bracia stojący obecnie u podstaw drzewa genealogicznego Jasienowiczów i Jasionowiczów z Nowogródzczyzny, Cyprian i Władysław, urodzili się w połowie XIX wieku i to najprawdopodobniej jeszcze przed rokiem 1850. Losy potomków Cypriana opisał Józef Jasienowicz w pierwszej części wspomnień, a dzieje Władysława i jego syna Michała Jasionowicza są treścią części drugiej. Niewiele wiemy o Cyprianie Jasienowiczu. Ze wspomnień jego wnuka wynika, że był rolnikiem mieszkającym w Koziejkach. Nieco więcej wiemy o Władysławie, który był stosunkowo zamożnym człowiekiem i mieszkał co najmniej w dwóch różnych miejscowościach. Niestety nic już nie wiemy o rodzicach Cypriana i Władysława. Musieli urodzić się w latach 20-tych XIX wieku lub nawet wcześniej i to jest jedyny kierunkowskaz dla dalszych poszukiwań.

Opracowanie, które oddaję do rąk Czytelników jest w permanentnej rozbudowie. Trwa wymiana korespondencji z członkami rodziny, poznaję kolejne wspomnienia i na tej podstawie uaktualniam treść publikacji. Najnowsza wersja „Wspomnień” jest dostępna na mojej stronie internetowej o adresie podanym w nagłówku.

Mariusz Formanowicz
maj, 2009

Józef Jasienowicz

Wspomnienia rodzinne z Nowogródzczyzny

Moje pochodzenie, dom rodzinny, szkoła i najbliższa rodzina

Urodziłem się 6 czerwca 1910 roku na byłych polskich Kresach Wschodnich (wówczas jeszcze pod zaborem rosyjskim), w Koziejkach koło Załuża, w powiecie Stołpce w województwie nowogródzkim. Moimi rodzicami byli Józef Jasienowicz i Franciszka z domu Mieleszkiewicz, której rodzina pochodziła z pobliskiej wsi Sawonie. Rodzice mieli w Koziejkach gospodarstwo rolne i dom, pobudowany po ślubie przez mojego Ojca. W domu mieliśmy jedną izbę przedzieloną szafą i meblami kuchennymi. W obejściu stały ponadto obora i stodoła. Gospodarstwo było niewielkie, liczące tylko 3 ha i dlatego dzierżawiliśmy również trochę ziemi („na załuskim polu”). Często chodziłem tam pomagać w pracach polowych. Aby trochę dorobić Ojciec handlował drobiazgami przywiezionymi z pobliskiego miasta Mir. Sprzedawał w Koziejkach m.in. papierosy, słodycze i pieczywo. W gospodarstwie mieliśmy konia i krowę, a ponadto hodowaliśmy owce, świnie i kury. Uprawialiśmy żyto, owiec i grykę, oraz sadziliśmy ziemniaki i inne warzywa.

Nasz dom położony był niedaleko od domu, który znacznie wcześniej od Taty pobudował jego ojciec (a mój dziadek) Cyprian. Oba domy znajdowały się po przeciwnej stronie tej samej „ulicy” w Koziejkach. Pamiętam, że w pobliżu naszego domu płynęła rzeka¹. Moim starszym rodzeństwem byli Władysław, Antoni i Józefa, a młodszym tylko jeden brat Stanisław. Mój ojciec żył krótko, bo jedynie około 40 lat. Zmarł w czasie epidemii tyfusu w 1919 roku. Chorowało wówczas wiele osób z mojej rodziny. Oprócz ojca zachorowała moja mama i jeden z braci. Po śmierci ojca nastąpił trudny okres dla mojej mamy, która musiała wyżywić i wychować pięcioro potomstwa. Wszystkie dzieci pomagały mamie w prowadzeniu gospodarstwa, a szczególnie najstarszy mój brat Władysław, który w chwili śmierci Taty miał 15 lat. To on z czasem przejął funkcję gospodarza. Do szkoły w pobliskich Skomoroszках zacząłem chodzić po śmierci Ojca (w 1920 r. /?/). Szkoła mieściła się w domu-bliźniaku. W jednej części mieściła się szkoła a w drugiej mieszkał właściciel domu, który wynajmował szkole pomieszczenia. Uczyłem się przez trzy lata („trzy zimy”). Wiosną i latem nie cho-



Stołpce

*Wjazd do miasta od strony Załuża. Most na Niemnie.
(Zdjęcie z początku XX w.)*

¹ Na podstawie mapy wojskowej z 1935 r. w skali 1:100 000 („*Pas 35 Słup 43*”) w okolicy Koziejek i Skomoroszok płynie strumień (bez nazwy), który wypływa z okolic Załuża, płynie przez Stary Świerzeń i Drozdy, wpadając do Niemna w pobliżu Stołpców.

dziłem do szkoły, bo było dużo pracy w polu i przy zwierzętach. Nauczycielka chciała abym dalej chodził do szkoły, bo byłem zdolny i chętnie się uczyłem, niestety po śmierci ojca mojej mamy nie było na to stać.

Mieszkaliśmy w Koziejkach aż do ślubu. Po założeniu własnych rodzin nasze gospodarstwo zostało podzielone i w równych częściach ziemię dostali Mama, Władysław, ja i Stanisław (po $\frac{3}{4}$ ha). Antoni i Józefa nie chcieli ziemi i zostali przez nas spląceni.

Mama żyła o wiele dłużej od ojca. Zmarła też na tyfus, niedługo przed zakończeniem II wojny światowej, w 1945 roku. W czasie wojny przez kilka lat mieszkała w moim nowym domu w Załużu.

Wcześniejsze pokolenia Jasienowiczów i rozgałęzienia rodu

Ojcem mojego ojca, czyli moim dziadkiem był Cyprian Jasienowicz, którego żoną (a moją babcią) była Felicja z domu Kondratowicz. Oprócz mojego ojca Józefa, dziadkowie mieli co najmniej sześcioro dzieci: Wiktora, bliźniaki Piotra i Pawła, Zofię i Konstantego (I).

Wiktor, najstarszy brat mojego ojca, mieszkał w niedalekiej wiosce Hradki. Nie pamiętam go jednak, bo być może zmarł przed moim urodzeniem. Pamiętam jednak bardzo dobrze jego żonę.

Stryjowie Piotr i Paweł zginęli w czasie I wojny światowej. O ewentualnej rodzinie Pawła nic nie wiem. Stryj Piotr miał żonę i co najmniej czwórkę dzieci. Trzy starsze córki po śmierci ojca trafiły do ochronki w Lublinie. Później przyjechały do Koziejek wraz z opiekunami, ale już nie chciały zostać. Wdowa z najmłodszym synkiem wyszła za mąż za znacznie starszego od siebie mężczyznę, z którym miała jeszcze jedną córkę. Stary mąż zmarł jednak przed jej urodzeniem.

Ciotka Zosia wyszła za mąż za prawosławnego Andrzeja (*Andrieja*) Wieremietko, z którym miała dwie córki. Cała jej rodzina pozostała na Białorusi. Jedną z córek wyszła za mąż za Rosjanina i wyjechała w głąb Rosji. Ta właśnie córka Zosi przysłała do mnie list, w którym pisała, że chciałaby ze swoją córką przyjechać do Polski. Niestety później kontakt się urwał.

Mój stryj Konstanty (I), brat mojego ojca, w młodości mieszkał niedaleko nas (w Koziejkach) i stąd bardzo dobrze znałem Jego rodzinę. Stryj przez całe życie zajmował się handlem². Ożenił się z Jadwigą Kananowicz. Dochowali się sześcioro dzieci: najstarszej (o pół roku młodszej ode mnie) Felicji oraz Józefy, Stanisława, Bolesława, Stanisławy i Mieczysława. Po ślubie Konstanty otrzymał mniej ziemi (ojcowizny) niż pozostali bracia, gdyż miał dodatkowe źródło zarobku. Dzięki pieniądзом z handlu dokupił sobie sporo gruntu. Między innymi raz dokupił 20 ha w jednym kawałku. Innym razem kupił torfowisko. Po komasacji gruntów („za Piłsudzkiego”) Konstanty z rodziną zamieszkał w Koziejkach – na kolonii. Miał tam duże gospodarstwo, w którym trzymał krowy, 2 konie i świnie („w osobnych budynkach”). Najstarsza córka, Felicja Jasienowicz wyszła za osadnika Haneckiego. Hanecki w czasie wojny 1919/20 roku wstąpił

² W Książce Adresowej z 1930 r. w gminie Mir (pow. Stołpce) wymieniono Konstantego Jasienowicza (handel nierogacizną).

na ochotnika do armii polskiej i za to otrzymał ziemię („był osadnikiem”). Ziemia, którą otrzymywali osadnicy, pochodziła z likwidacji dworu. Hanecki zajmował się ponadto budową maszyn potrzebnych na gospodarstwie rolnym (m.in. wialni do czyszczenia zboża). Po wkroczeniu Rosjan na nasze tereny wyłapano wszystkich osadników i wywieziono ich na Sybir wraz z rodzinami. Taki los spotkał także Felicję Hanecką z mężem i ich 4-letnim synkiem Bogdanem. Wrócili w 1945 roku i od razu wyjechali do Polski, osiedlając się w Goleńowie k/Szczecina. Za nimi pojechał ojciec Felicji (mój stryj) Konstanty.

Dziadek Cyprian miał brata, którego imienia nie pamiętam³. Tenże brat miał trzech synów: Michała, Józefa i Jerzego, zwanego (z białoruskiego) *Grigorijem*. Z synów wymienionego brata dziadka Cypriana - Michał miał czworo dzieci: Konstantego (II), Weronikę, Władysława i Michała (z rosyjskiego) *Mitię*⁴. Z kolei Józef miał dwóch synów: Juliana i Jana. Julian ożenił się z Jadwigą z domu Jankowską. Julian z żoną pozostali na Białorusi. Mieszkali niedaleko nas w Koziejkach. Trzeci z synów Jerzy (zwany *Grigorijem*), miał trzech synów: Stefana, Aleksandra i Jana.

Część z naszej dalszej rodziny mieszkała w pobliskich Skomoroszkach, odległych o niecały kilometr od Koziejek. Ja jednak ich nie znałem (rodzinę tę znał mój starszy brat Władek).

Okres dwudziestolecia międzywojennego w Koziejkach i Załużu

Mój najstarszy brat Władysław ożenił się w 1932 roku z panną Jadwigą Duszkiewicz. Ślub odbył się (jak pamiętam) w dzień Zielonych Świątek⁵. Ojcem Jadwigi był Adam Duszkiewicz, którego bardzo dobrze znałem. Przychodził często do naszego domu. Był wysokim i tęgim mężczyzną. Adam miał dość dużo ziemi tym bardziej, że przy komasacji wybrał grunt gorszej jakości („pod lasem”) ale w większym kawałku. Adam miał pięciu synów i jedną córkę. Jadwiga w posagu dostała 2 ha ziemi i krowę⁶. Taki był u nas zwyczaj: córka wychodząc za mąż przychodziła z własną krową. Władysław po ślubie rozebrał stodołę, która stała w naszym rodzinnym gospodarstwie w Koziejkach i przeniósł ją do siebie. Brat Jadwigi Duszkiewiczówny, Mieczysław ożenił się po II wojnie z Marysią Dąbek pochodzącą z woj. warszawskiego. Marysia urodziła mu dwóch synów Adama i Jerzego i później owdowiała. Los sprawił, że Tadeusz, najstarszy syn Władysława i Jadwigi Jasienowiczów wziął za żonę wdowę po Mieczysławie Duszkiewicz, była żoną swojego wuja.

Zostałem chrzestnym drugiego syna Władysława, któremu nadano imię Józef. Chrzest odbył się w kościele parafialnym w Nowym Świerznju. Matką

³ Brat Cypriana miał na imię Władysław (zob. druga część *Wspomnień* /s. 15/)

⁴ Zob. druga część wspomnień (s. 15)

⁵ Zielone Świątki w roku 1932 przypadały 15 maja.

⁶ Według opowieści Stanisławy, córki Władysława i Jadwigi, wszystka ziemia, na której gospodarzył Jej ojciec (4,5 ha), została wniesiona z posagiem przez Jadwigę Duszkiewiczównę.

chrześną została dziewczyna (panna) z dalekiej rodziny Jasienowiczów. Przyjechała ona do nas do domu wspólnie ze swoją matką już wdową⁷.

Bardzo ważnym epizodem dla rolniczego w większości społeczeństwa moich rodzinnych stron, który mocno utkwiał mi w pamięci, była komasacja gruntów przeprowadzona w latach 30-tych. Przed komasacją grunty rolników, w tym i nasze, były bardzo rozdrobnione. Składały się z wielu wąskich i długich pasów rozrzuconych w różnych, czasem odległych miejscach. Po komasacji otrzymaliśmy kilka dużych działek znacznie łatwiejszych do uprawy. Mama i Stanisław, pozostali wówczas na naszym rodzinnym gospodarstwie, przenieśli dom i oborę (stodołę zabrał wcześniej Władek) na otrzymaną po komasacji ziemię. Grunt, na którym wcześniej stały budynki, sprzedali za 1.200 zł a otrzymaną kwotę podzielili równo, dla każdego po 200 zł.

Służba wojskowa w Wojsku Polskim

W latach 1931–1933 odbyłem zasadniczą służbę wojskową w wojsku polskim (patrz zdjęcie)⁸. Skierowano mnie do Poznania, gdzie służyłem w 7-Dywizjonie Artylerii Konnej, składającym się z trzech baterii. Przydzielono mnie do pierwszej z nich⁹. Pamiętam z tego czasu, że po manewrach wojskowych cała moja bateria, przez dwa tygodnie, odpoczywała w Szamotułach. Lekarz, który oceniał moją przydatność do wojska napisał, że nadaję się do „służby garnizonowej” – nie czynnej. Rosjanie, którzy w czasie II wojny światowej wcielili mnie do swojej armii, respektowali to orzeczenie.



W wojsku polskim

⁷ Józef (chrześniak autora) w przeciwieństwie do swojego brata Tadeusza – najstarszego syna Władysława i Jadwigi – był podobny do Duszkiewiczów. Miał ciemne włosy i ciemne oczy. Tadeusz natomiast był podobny do Jasienowiczów: był blondynem o niebieskich oczach. Różnica w wyglądzie chłopców miała przykre konsekwencje, szczególnie dla Józefa. Franciszka Jasienowiczowa, matka Władysława i Józefa (autora niniejszych *Wspomnień*), bardzo nie lubiła matki swojej synowej - żony Adama Duszkiewicza. I *vice versa*: Duszkiewiczowa nie lubiła (wszystkich) Jasienowiczów, bo według jej opinii byli „biedakami i żebrakami” (*Duszkiewiczowie byli rodziną bogatszą od Jasienowiczów*). Te animozje były przelewane na dzieci Władysława i Jadwigi. Mały Tadeusz idąc z jeszcze młodszym Józefem (zwanym Ziućkiem) do babci Franciszki w Załużu, zostawiał młodszego brata przed domem babci mówiąc do niego: „*Ty Uta (Ziućek) nie idź tutaj, bo Baba cię nie lubi*”. [Na podst. wspomnień Stanisławy, córki Władysława i Jadwigi.]

⁸ Opinia znawcy umundurowania WP: „na zdjęciu kawalerzysta. Czapka tzw. miękka wz. 1919 (z czarnym otokiem) i taki sam wzór bluzy mundurowej, pięcioguzikowej. Na kołnierzu proporczyk z ciemnymi kolorami. Możliwa jednostka to artyleria konna (...)”.

⁹ 7 Dywizjon Artylerii Konnej (7 dak) - pododdział artylerii Armii Wielkopolskiej i Wojska Polskiego II RP. Jego poprzednikiem był wchodzący w skład Wojsk Wielkopolskich Dywizjon Artylerii Konnej Wielkopolskiej. W okresie międzywojennym stacjonował w Poznaniu.

Czasy okupacji sowieckiej i hitlerowskiej

Stosunki pomiędzy Białorusinami i Polakami w moich rodzinnych stronach były zawsze napięte. My nazywaliśmy Białorusinów „chamami” a oni nas „szlachtą”. W czasie pokoju ograniczało się to do wyzwisk. Ale gdy przyszła okupacja hitlerowska i powstała partyzantka białoruska, zdarzały się mordy Polaków, pobicia i podpalenia¹⁰.

Mój starszy brat Władysław oraz Józef Duszkiewicz (najmłodszy brat Jadwigi, żony Władysława) pracowali w czasie okupacji hitlerowskiej „u Niemca”. Okupanci wyznaczili ich do przeprowadzania kontroli w poszczególnych gospodarstwach położonych w dwóch pobliskich wioskach: Sawonie i Zacierzewo. Kontrolowali czy gospodarze, którzy chcieli zabić dla siebie świnie, wcześniej rozliczyli się z obowiązkowych dostaw względem okupanta. Kontrola obejmowała również wagę poszczególnych zwierząt. Z dwójki kontrolujących, Józef Duszkiewicz był „komendantem”. Za tą pracę otrzymywali od Niemców wynagrodzenie. Białoruscy partyzanci uznali tą pracę za występowanie się Niemcom, a być może dopatrzyli się jakiegoś przestępstwa popełnionych przez Józefa Duszkiewicza wobec ludności. Dość na tym, że pewnej nocy ujęli Józefa w jego domu zaprowadzili do lasu i zabili. Mojemu bratu Władysławowi partyzanci powiedzieli, że „dla darowania winy” dostanie od nich minę (bombę) i przy jej pomocy ma zerwać most kolejowy koło Stołpców. Władysław załadował bardzo dużą bombę na furmankę, zaprzągnął konia i zawiózł ją swemu bratu Antoniemu mieszkającemu w pobliżu Stołpców. Antek zgodził się wyręczyć Władysława w wysadzeniu mostu. Podłożył bombę we właściwe miejsce i wysadził. Most uległ zerwaniu. Partyzanci, gdy się dowiedzieli o spełnieniu swoich żądań darowali winy Władkowi.

W lipcu - sierpniu 1941 roku do Załuża przyszli Niemcy i w nocy sprowokowani przez kogoś, podpalili trzy gospodarstwa w naszej wsi. Spalił się wówczas także dom mojej żony, w którym mieszkaliśmy od ślubu. Na szczęście nikt nie ucierpiał, inwentarz też ocalono, ale spłonęły wszystkie pamiątki (zdjęcia itp.). Pomimo trudności przystąpiliśmy do odbudowy. Moja teściowa Tekla budowała dom dla siebie i szwagierki Soni z mężem, a ja stawiałem dom dla swojej rodziny. Przez okres okupacji hitlerowskiej udało się go odbudować w takim zakresie, że była gotowa kuchnia z piecem, w której mieszkaliśmy z dwiema córkami (Stasią i Czesią). W pozostałych, niewykończonych pomieszczeniach trzymaliśmy krowę i konia. Tą pozostałą część domu wykończyłem po powrocie ze służby w Armii Czerwonej w 1946 r. Moja mama Franciszka w tym czasie

¹⁰ W książce *"Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim"* (aut. Marek Wierzbicki) zostały poruszone tematy ukazujące relacje między ludnością polską i białoruską jeszcze przed wkroczeniem wojsk sowieckich w czasie tzw "dni swobody", tuż po 17 września 1939r. Był to okres "bezkrolewia", gdy ewakuowano większość regularnych oddziałów Wojska Polskiego, policji, organizacji administracji rządowej i samorządowej. Powstały liczne uzbrojone bandy napadające na niektóre warstwy społeczeństwa polskiego (ziemiaństwo, osadnicy wojskowi, funkcjonariusze państwowi) dokonując grabieży i mordów. Wśród zamordowanych wymieniono: "Jasienowicz x - - Szczorse - [pow.] nowogródzki - [woj.] nowogródzkie"

mieszkała w naszym rodzinnym domu w Koziejkach, ze swoim najmłodszym synem Stanisławem i jego rodziną.

Gdy Niemcy napadli na ZSRR (w czerwcu 1941), bardzo szybko przymieszczali się na wschód. Ludność cywilna, uciekając przed agresorem i nie mogąc nadażyć za cofającym się wojskiem sowieckim, chroniła się w lasach. W lasach tych potem utworzono białoruską partyzantkę. Niemcy, chcąc utrudnić partyzantom możliwość wyżywienia i schronienia się, wysiedlali do Niemiec ludność z okolicznych wsi, a ich budynki palili. Partyzanci pozbawieni w ten sposób możliwości mieszkania w wiejskich domach, budowali w lasach ziemianki.



Dworzec kolejowy w Stołpcach

Pewnego razu w czasie wysiedlania jednej z wiosek przez Niemców, spotkałem gospodarza, który przyjechał na dworzec kolejowy w Stołpcach ze swoją rodziną i majątkiem na wozie zaprzężonym w konia. Koń był ładny i młody. Gospodarz stanął dość daleko od Niemców, opodal brzołek, które zasłaniały go przed ich wzrokiem. Podeszedłem do niego i zapytałem czy nie zechciałby sprzedać mi tego konia z wozem, bo i tak musi go zostawić Niemcom. Takie bowiem były polecenia okupanta: rodziny wysiedlane zabierały jedynie majątek, a koń i wóz pozostawał na miejscu. Gospodarz zgodził się na sprzedaż. Zabrał swój majątek na peron a ja wsiadłem na jego wóz i powolutku, przygarbiony by nie zwracać uwagi Niemców, odjechałem. Po chwili jednak przyszło mi do głowy, że człowiek ów, jadąc do Niemiec, może nie mieć żywności. Ja miałem u mojej siostry (Józefy) bochenek chleba, ważący ok. 4 kg i kawałek słoniny - jakieś 2 kg. Zostawiłem konia i wóz na podwórku u mojego brata Antoniego, który mieszkał tuż po drugiej stronie rzeki (Niemna), na peryferiach Stołpców, wstąpiłem do mojej siostry i zabrawszy od niej chleb oraz słoninę, zaniósłem żywność gospodarzowi, od którego kupiłem konia. Bardzo się z tego ucieszył. Dał mi jeszcze w podziękowaniu masielnicę i dobrą kosę.

Służba w Armii Czerwonej. Moi bracia w Wojsku Polskim.

Po wejściu Rosjan na nasze tereny (na początku 1944), ogłoszono pobór do wojska dla kilku roczników. Pobór objął mnie i mojego młodszego brata Stanisława. Obu nas wcielono do Armii Czerwonej. Po jakimś czasie ogłoszono, że Polacy (o ile są zdrowi) mogą przejść do nowo utworzonej Armii Polskiej (gen. Berlinga). Stanisław postanowił się przenieść, a ja pozostałem w Armii Czerwonej. Jak już wspominałem lekarz wojskowy określając moją przydatność do służby, wziął pod uwagę orzeczenie lekarskie sprzed wojny i wcielono mnie do służby pomocniczej (inżynierijno-garnizonowej). Przez cały okres wojny pracowałem wraz ze swoim oddziałem w okolicach Murmańska, gdzie budowaliśmy most. W pamięć wryło mi się niedożywienie, które nam w tym czasie bardzo doskwierało. Ponieważ nie paliłem papierosów (nigdy, przez całe życie) sprzedawałem te po-



W Armii Czerwonej

chodzące z przydziału, bądź wymieniałem je na żywność. Czasem udawało mi się na przykład za papierosy dostać trochę mąki. Pamiętam, że raz dostaliśmy konserwę mięsną w puszcze („tuszonkę”), pochodzącą z dostaw amerykańskich. Niestety konserwa taka przydzielana była na czterech żołnierzy, a my byliśmy tak wygłodniali, że bez trudu zjedlibyśmy ją każdy sam. Mimo wszystko żołnierze dostawali jeszcze co nieco do jedzenia. W głębi Rosji, w czasie wojny, głód był tak dokuczliwy, że ludność jadła cokolwiek: buraki, gotowano lebiędę itd. Żołnierze wracający z urlopów opowiadali, że w ich domach brakuje całkowicie jedzenia. Na naszych terenach nie było jeszcze tak źle. Kobiety uprawiały ziemię, trochę handlowały i można było się wyżywić. Po zakończeniu wojny, gdy budowa mostu w Murmańsku była już zakończona, przeniesiono mój oddział do Moskwy. Tam pracowaliśmy przy odbudowie miasta. Likwidowaliśmy zniszczenia pozostałe po oblężeniu Moskwy przez wojska niemieckie w 1941/2 roku, naprawialiśmy dachy domów itd. Często wówczas pracowałem w kuchni i w związku z tym było znacznie lepiej z wyżywieniem. Niedługo potem zwolniono mnie ze służby i mogłem wrócić do domu.



Władysław w polskim mundurze

W czasie mojej służby w wojsku, w domu i na gospodarstwie pozostała moja żona z dwiema córkami i moją mamą Franciszką. Kobiety musiały same uprawiać ziemię. Tylko przy cięższych pracach pomagał im chłopak z sąsiedztwa. Helena była bardzo pracowitą kobietą. W czasie mojej nieobecności w domu, na gospodarstwie chowała krowę, konia i dwie świnie. Przed końcem wojny zapanowała epidemia tyfusu, na który zachorowała moja mama i żona. Chore kobiety trafiły do szpitala w Stołpcach, a dziećmi w tym czasie zaopiekowała się moja siostra Józefa (Pregierowa), która po zniszczeniu jej domu mieszkała w Stołpcach, w wykopanej ziemiance. Mama nie przeżyła epidemii. Zmarła w 1945 roku.

Najstarszy brat Władysław od razu wstąpił do II Armii Wojska Polskiego („kościuszkowców”), gdzie dosłużył się stopnia plutonowego (patrz zdjęcie)¹¹. (Władysław służył w okresie od 04.07.1944 do 01.10.1945 r. w kompanii zwiadowczej przy sztabie V Dywizji¹²).

Antoni, drugi z braci Jasienowiczów, pozostał w domu, gdyż lekarz orzekł, że jest niezdolny do służby wojskowej. Władek i Stanisław cało wrócili z wojny

¹¹ Opinia znawcy umundurowania WP: „bluza mundurowa siedmioguzikowa, wzoru 36, na naramiennikach stopień plutonowego i nieregulaminowe odstępki między belkami. W kłapie kieszeni wpięta prawdopodobnie odznaka pułkowa – nieregulaminowo, gdyż powinna być niżej, na środku kieszeni a nie w kłapie. Nie wiem, czy to piechur, ale ma na sobie mundur prawdopodobnie połowy wraz z taką rogatywką wz. 37. Orzełek na czapce słabo widoczny ale chyba „kościuszkowski”. Łapki kołnierzowe doszyte raczej ad hoc do zdjęcia, bo w polu ich nie noszono. Co do odznaki noszonej przez niego na kieszeni to prawdopodobnie znak 70. Pułku Piechoty z Pleszewa.”

¹² Informacja podana w zeznaniu świadka (kolegi Władysława z wojska) spisany w latach 60-tych, w związku z ubieganiem się żony Jadwigi o rentę wojskową po zmarłym mężu.

w rodzinne strony. Jedynie najmłodszy brat w drodze powrotnej mocno się poturbował, wyskakując z pociągu tuż pod samym domem. Stało się to przez jednego z kolegów podróżujących tym samym pociągiem. Powiedział on Stanisławowi, że pociąg, którym jadą, nie zatrzyma się w Stołpcach skąd było najbliżej do naszego domu. Stanisław niewiele myśląc wyskoczył z pędzącego pociągu w okolicach Załuża i mocno się przy tym pokieroszował. Na szczęście trafiła na niego jakaś kobieta, która go poznała i zawiadomiła rodzinę. Rannego w głowę przewieziono do szpitala, gdzie po jakimś czasie wrócił do zdrowia. Tej kobiecie Stanisław zawdzięczał życie. Bez jej pomocy prawdopodobnie by nie przeżył. Upadek miał swoje konsekwencje zdrowotne w dalszym życiu Stanisława.

Okres powojenny (stalinowski) na Białorusi

Po zakończeniu wojny i powrocie ze służby wojskowej z Moskwy do Załuża, w pierwszej kolejności wykończyłem nasz nowy dom. Jego odbudowę po pożarze rozpocząłem jeszcze w czasie wojny. Wykopałem swoją studnię i dokupiłem inwentarza. Moi bracia Władysław i Stanisław już w tym czasie (1946) wyjechali do Polski, a ja – mając nowo zbudowany dom i biorąc pod uwagę niepewną przyszłość w Polsce – postanowiłem zostać na Białorusi. Duże znaczenie miało zdanie mojej żony Helenki, której cała rodzina (prawosławna z wyznania) pozostała na Kresach i nie zamierzała się repatriować.

Pracowałem w kołchozie w Załużu. Praca był ciężka, zarówno przy zwierzętach, jak i w polu. Stosunki były jednak takie, że za pracę nigdy nie otrzymywaliśmy wynagrodzenia. Utrzymywaliśmy się z działek przyzagrodowych, które każdy posiadał. Dzięki tej działce, oprócz niezbędnych do wyżywienia ziemniaków, kapusty i innych warzyw, miałem trochę zboża, co pozwalało mi na hodowlę paru świń. Mięso i słoninę po świniobiciu soliłem, zaprawiałem i wywoziłem okazją do Mińska (często w tamtym kierunku jeździły rosyjskie samochody). W tym dużym mieście nie było problemów ze sprzedażą żywności. Tym bardziej, że umiałem dobrze przyrządzić i utrwalić słoninę, która była smaczna. Tworzyły się nawet kolejki po moje wyroby. Trzeba jednak pamiętać, że tego rodzaju handel był nielegalny i groziła za to wywózka na Sybir. Handel żywnością prowadziłem więc stale pod strachem, obawiając się donosu. Dzięki handlowi jednak moja rodzina nie chodziła głodna i zawsze miałem trochę pieniędzy.

Repatriacja – jej przyczyny i przebieg

Po ponad 10-letnim mieszkaniu na Białorusi pod władzą sowiecką, sytuacja stała się trudna do zniesienia. Niejaki Nowicki, pracujący w naszym kołchozie, donosił władzom na ludzi, którzy nie spełniali jego żądań, np. nie dawali mu pieniędzy. Pewnego razu napotkał mnie w Mińsku, gdy handlowałem słoniną. Chcąc, nie chcąc – uzgodniwszy to najpierw z żoną – dla ratowania rodziny dałem mu 300 rubli.

W roku 1959, po rozmowie z znajomym z Koziejek Franciszkiem Ćwirko, postanowiłem wyjechać z rodziną do Polski. Tenże Ćwirko był „świeżakiem”

tnz. przyjechał na nasze tereny, ożenił się i u nas zamieszkał. Powiedział mi pewnego dnia, że on z całą rodziną wyjeżdża do Polski (na stałe – repatriuje się). Ponieważ nie miałem wówczas załatwionych żadnych papierów wymaganych przy wyjeździe, poprosiłem go, by pomógł mi je załatwić w odpowiednich urzędach w Stołpcach. Tak też się stało. Spisano moje nazwisko, miejsce pracy, dane żony i dzieci i otrzymałem odpowiednie dokumenty. Ćwirko wyjechał pierwszy w kierunku Goleniowa. Przed moim wyjazdem skontaktowałem się jeszcze z Tadkiem (synem Władysława), który już od wielu lat mieszkał w Świebodzicach. Otrzymałem od niego informację, że w Polsce bardzo poszukiwane są rosyjskie motory marki „IŻ”, za które można było dostać bardzo dobrą cenę. Miałem ładną młodą krowę, którą sprzedałem i pieniądze przeznaczyłem na zakup motocykla. Nie było to jednak łatwe. Do Stołpców co jakiś czas przychodziło parę sztuk i szybko rozchodziły się wśród osób mających pieniądze. Na szczęście znałem dobrze osobą, która decydowała o sprzedaży motorów. Człowiek ten pochodził ze Skomorzyszek. Dzięki jego życzliwości wpłaciłem u kasjera pieniądze, dostałem pokwitowanie i odebrałem motor, o który mi chodziło. Z tym motorem, całą rodziną i majątkiem, który można było zabrać, po ciągnięciu ze Stołpców wyjechaliśmy w drogę do Polski. Dojechaliśmy do granicy, gdzie była przesiadka już do polskich wagonów. Następnie dowieziono nas do punktu repatriacyjnego w Trzebiatowie. Tam byliśmy około 2-tygodnie, do momentu znalezienia pracy, którą trzeba było odszukać samodzielnie. W okolicach (tnz. np. w Goleniowie, gdzie mieszkał stryj Konstancy z rodziną) pracę łatwo można było znaleźć, ale tylko w PGR-ach. Nauczony doświadczeniem z Białorusi, gdzie pracowałem w kolchozie nie otrzymując nigdy wynagrodzenia, nie chciałem pracować w rolnictwie. Dzięki kontaktom z Tadeuszem (bratanikiem) miałem informację, że w Świebodzicach i okolicznych miastach jest wiele fabryk, gdzie łatwo można było znaleźć pracę. Tam też pojechaliśmy.

Początki życia w Polsce

Przywieziony z Białorusi motor „IŻ” udało mi się niezwykle korzystnie sprzedać już w czasie drogi z dworca w Świebodzicach do domu Tadeusza. Napotkany przechodzień zaoferował pomoc przy przeniesieniu naszego bagażu a przy okazji tak się zainteresował nowym, poszukiwanym w Polsce motorem, że bez zbędnych targów przyjął bardzo wysoką cenę, jaką wyznaczyłem. Tym sposobem miałem sporo gotówki przeznaczonej na zagospodarowanie się w Polsce. Podjąłem pracę w fabryce w Świebodzicach, którą po pewnym czasie, dzięki zwolnieniu się etatu, zmieniłem na funkcję gospodarza hotelu robotniczego przy tejże fabryce.

Początki życia w Polsce były szczególnie trudne dla moich córek, które wykształcone w szkole białoruskiej, znały bardzo dobrze język białoruski i rosyjski, lecz bardzo słabo polski. Jednak dzięki swojemu uporowi i zdolnościom szybko nadrobiły te braki i w krótkim czasie uzupełniły wykształcenie, kończąc szkoły średnie.

Miałem trudne ale i ciekawe życie. Dwie wojny światowe i dwie Ojczyzny,

które nadal Kocham w równym stopniu: obecną Białoruś (kiedyś polskie Kresy) i dzisiejszą Polskę. Tęsknię za tą pierwszą Ojczyzną, tym bardziej, że tam się urodziłem i tam zostały prochy moich rodziców. Tam też została moja córka, brat i wielu innych członów mojej rodziny. Ale dziś tu jest moja Ojczyzna – w Polsce. Mam dobrą starość pod opieką Kochającej córki i zięcia. Niczego mi nie brakuje prócz mojej ukochanej żony Helenki, która odeszła już bez mała 10 lat temu. Tam na cmentarzu w Bełchatowie, obok Helenki, jest już uszykowane miejsce gdzie kiedyś i ja spocznę...

(Oby jak najdłużej pozostał wśród nas ukochany Ojciec, Dziadek, Pradziadek, Stryj i Wujek - Senior rodu i żywa pamięć czasów, które dawno odeszły)

Wspomnienia będą rozbudowywane, wraz z poznawaniem kolejnych, bardzo ciekawych epizodów z życia Józefa Jasienowicza.

Ostatnia aktualizacja nastąpiła 26 maja 2009 r.

Roma Jasionowicz, córka Konstantego,
Alicja Pieprzycka, córka Weroniki
- wnuczki Michała Jasionowicza

Wspomnienia o rodzinie Michała Jasionowicza

Nasz dziadek Michał był jednym z trzech synów Władysława. Pradziadek miał jeszcze Jerzego i Juliana oraz córkę Ludmiłę. Bratem Władysława był Cyprian. Pradziadek początkowo mieszkał w Łunincu¹³, gdzie miał duży dom podobny do dworku. Dworek ten jednak uległ spaleniowi i pradziadek przeniósł się do Lubomierza /?/, gdzie wybudował nowy dom. W domu tym aktualnie znajduje się muzeum. Władysław był bogatym człowiekiem. W swoim domu zatrudniał służbę, w tym jedną bardzo urodziwą dziewczynę. Traf chciał, że Michał, syn Władysława, bez pamięci zakochał się w pięknej służącej. Jego ojciec, gdy się o tym dowiedział, wydziedziczył syna z majątku, który wcześniej podzielił równo pomiędzy trzech synów. Kazał mu się wynosić z domu wraz ze swoją ukochaną.

Władysław zmarł około 1930 roku w wieku ok. 85 lat. Na cześć swojego ojca Michał nadał jego imię swojemu pierworodnemu synowi, urodzonemu jako piąte jego dziecko po przyjściu na świat czterech córek.

Michał Jasionowicz ze swoją żoną przeprowadził się najpierw do Koziejek a potem do pobliskich Załoz. Malutka osada Załozie leży bardzo blisko Załuży. Pomiedzy nimi płynie mała rzeczka (strumyk). Obie wioski łączy kładka nad przepływającym strumieniem, na której można było usiąść i moczyć nogi w wodzie. Niedaleko, po tej samej stronie strumienia co Załozie, leżały Koziejki. Michał „za cara” pracował jako zawiadowca stacji w niedalekich Baranowiczach. Był bardzo zdolnym człowiekiem. Po utracie pracy na kolei, mając zdolności architektoniczne, projektował i stawiał jako cieśla dworki w okolicznych miejscowościach. Gdy jego dom w Załozach uległ spaleniowi, Michał pobudował sobie drugi dom na kolonii, ok. 2 km od Załozia. Nazywano to miejsce Zaściankiem Koziejkim. Stały tam dwa domy. W drugim mieszkali również Jasionowicze. Przy którejś budowie Michał uległ wypadkowi. Zranił sobie kolano, co uniemożliwiło mu dalszą pracę. Poważna rana była później przyczyną jego śmierci. Od czasu pożaru, gdy stracili cały majątek i po wypadku na budowie,

¹³ **Łuniniec** (biał.: Лунінец, Łuniniec) - miasto na Białorusi, stolica rejonu w obwodzie brzeskim. Do XIX wieku wieś w powiecie pińskim przy drodze z Łunina do Kożangródka, dawniej należąca do monasteru prawosławnego w Działłowiczach. W 1880 roku Łuniniec liczył zaledwie 355 mieszkańców. Szybki rozwój zawdzięczał ulokowaniu na skrzyżowaniu nowo wybudowanych linii kolejowych: z Wilna przez Baranowicze - Łuniniec - Sarny - Równe do Lwowa oraz z Homla przez Mozyrz - Łuniniec - Pińsk do Brześcia (1884). Łuniniec został wyzwolony przez Wojsko Polskie 10 lipca 1919 roku. Później zajęty przez wojska sowieckie podczas bolszewickiego uderzenia na Warszawę latem 1920 roku. W II Rzeczypospolitej Łuniniec liczył już 8267 mieszkańców i był siedzibą powiatu województwa poleskiego.

rodzina Michała żyła w ubóstwie. Przez jakiś czas mieszkali nawet w stodole. Najmłodsze dzieci ciężko chowały. Z tego nowego domu, już po II-wojnie, repatriowali się do Polski. Michał bardzo dbał o swoją piękną żonę (byłą służącą). Gdy wychodził do pracy, nie pozwalał jej nic robić w domu. Raz zdarzyło się, w czasie jego nieobecności, że żona poszła z kobietami ze wsi do lasu zbierać jagody. Michał, gdy się o tym dowiedział, wytrącił jej te jagody, bo żona nie miała prawa sobie pobrudzić rąk.

Żona dziadka Michała urodziła mu 11-cioro dzieci. Według kolejności urodzin byli nimi (rok urodzenia podany w przybliżeniu):

1. Antonina (Tania) - ur. około 1897 r.
 2. Natalia (Nadia) - ur. około 1899 r.
 3. Ludwika (Luba) - ur. około 1901 r.
 4. Eugenia (Żenia) - ur. około 1904 r.
 5. Władysław - ur. około 1907 r.
 6. Anastazja (Nastia) - ur. około 1909 r.
 7. Michał (Mitia) - ur. około 1912 r.
 8. Konstanty - ur. około 1915
 9. Weronika - ur. około 1915
 10. Weronika - ur. 28.08.1917 r.
 11. Konstanty - ur. 1919 r.
- } bliźnięta. Zmarły niedługo po urodzeniu

Cztery najstarsze córki Michała były dobrze wykształcone (ukończyły szkoły średnie). Potem na skutek pożaru i wypadku Michała rodzina zbiedniała i nie było ich stać na kształcenie dzieci. Cztery klasy szkoły powszechnej dzieci kończyły „gdzieś blisko” (może w Skomoryszkach, gdzie była szkoła powszechna), a na dalsze kształcenie jeździli dalej. Zimą saniami. Nauka odbywała się w klasztorze. W domu Michała nie można było mówić po rosyjsku. Dzieci i rodzice mówili wyłącznie po polsku. Jedyna Anastazja (Nastia) była bardzo upartą dziewczyną i nie chciała mówić po polsku. Ten upór pozostał w niej do końca życia.

Tania najstarsza córka Michała, była nauczycielką i mieszkała w Moskwie. Nie wyszła za mąż i nie miała dzieci.

Kolejna Nadia była także nauczycielką. Zaginęła bez wieści już w odrodzonej Polsce w latach 20/30-tych podczas pobytu na zjeździe („kon-sylium”) nauczycielskim. Miała ponoć przy sobie 2 kg złota.

Luba była mężatką i miała 1 syna Eryka. Mieszkała w Kaliningradzie (Królewcu) i pracowała jako księgowa (?). Luba, jej mąż i Eryk już nie żyją.

Żenia wyszła za Ignacego Koziela (Kozieł). Mieszkali w Łuzance, całkowicie polskiej wiosce koło Nieświeża. Ignacy był wielkim polskim patriotą. Mówił wyłącznie po polsku. Mieli sześcioro dzieci: Irenę (*wyszła za Michaiła Krystinina*,

*dzieci nie miała. Kristinin był architektem wojskowym, specjalizował się w budowie lotnisk. Budował nawet w Kołobrzegu) Mieszka w Mińsku), Mieczysława (ożenił się z Galą i miał syna Igora. Mieszka w Mińsku), Antonigo (ożenił się z Galą. Antek nie żyje. Mieli dwoje synów. Mieszkał w Żabinie koło Brześcia), Weronikę (ożeniła się z Józefem Łamako, który już nie żyje. Ma syna Siergieja i mieszka w Mińsku. Siergiej walczył w Afganistanie. Ożenił się i czeka na dziecko), Wincentego (żonaty ma syna. Mieszka w Łużance) i Lilianę (*1948, mieszka w Brześciu ma dwoje dzieci: Natalię i Igora. Ukończyła studia ekonomiczne. Była księgową).*

Władysław mieszkał w Stołpcach. Ożenił się z Żenią i miał dwie córki: Irenę (*1943) i Stanisławę (*1946, +1990). Irena miała dwie córki. Stanisława wyszła za Michała Szabalińskiego i ma córkę Lidię, która mieszka w Bułgarii. Lidia jest reżyserem filmowym.

Nastia wyszła za Mikołaja Goworko i miała trójkę dzieci: Józefa (*ukończył 2 lub 3 fakultety, ma dwóch synów z dwiema żonami*), Sławomira (*samotny*) i Eleonorę, która wyszła i ma córkę Annę. Eleonora jest sprzedawcą i mieszka w Mińsku.

Mitia (Michał) ożenił się z Anną i miał jednego syna Bogdana, który też miał jedno dziecko. Mitia walczył w czasie II-wojny w Armii Czerwonej. Stracił oko na froncie i wrócił do domu. Początkowo służył w armii sowieckiej razem z Konstantym, swoim młodszym bratem. Zdarzyło się pewnego dnia, że zebrano ich na polanie i dano rozkaz „Polacy wystap”. Mitia mówi do Konstantego: „Nie wychodź, bo cię zastrzelą”. Ale Konstanty wystąpił. Razem z nim wystąpiło dwóch innych Polaków, Zebrano ich pod drzewem i prawdopodobnie by rozstrzelano, lecz w tej chwili nadjechał oficer w polskim mundurze i powiedział: „Zabieram swoich chłopaków”. W ten sposób Konstanty ocalał i trafił do armii polskiej („kościuszkowców”).

Weronika (*28.08.1917, +14.10.1992) ukończyła cztery klasy szkoły powszechnej. W młodości sprzedawała w sklepie (w Załoziu ?). Nauczyła się także szyć i w ten sposób dorabiała. Wyszła za mąż za Michała Ćwirko. Ślub miał miejsce w 1943 r. Pierwszą córką była Eleonora (Lonia) ur. w 1944, która zmarła po 7-miesiącach. Kolejna córka Rozalia urodziła się 3 sierpnia 1945 r. Następna Jadwiga ur. 28.02.1947 r. Najmłodsza Alicja-Wacława ur. 18.02.1954r.

Rozalia wyszła za mąż za Romana Nycę, który już nie żyje. Rozalia ma syna Piotra, który ożenił się Katarzyną. Mają 3 dzieci: Kamilę, Michała i Grzegorza.

Mężem Jadwigi został Józef Rońda. Mają 3 synów: Zbigniewa (ożenił się z Agnieszką i mają 2 synów: Krzysztofa i Grzegorz), Adama (ożenił się i ma dwoje dzieci: Alicję i Jakuba) i Jarosława.

Alicja wyszła za Henryka Pieprzyckiego. Ślub odbył się 09.09.1976 roku. Ich 4 dzieci: Marek urodził się w 1977 roku i w tym samym roku zmarł. Żył 9 m-

cy. Kolejna Anna ur. w 1985 r. studiuje pielęgniarstwo. Grzegorz ur. 1987, Paweł 1989 r.

Konstanty ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W młodości jeździł dorabiać na Łotwę. Ożenił się w Nieświeżu w 1943 r. z Konstancją Brzozowską (zmarła w 1996 r). W maju 1946 r. repatriowali się do Polski. Zginął w wypadku 4.12.1991 r. Mieli cztery córki: Józefę (*19.07.1946, zmarła w 2002 r, niezamężna), Romualdę (*03.08.1950, niezamężna), Teresę i Marię /Marylę/, bliźnięta, urodzone 15.08.1954 r. Teresa wyszła za mąż w kwietniu 1976 r. za Czesława Gąsiowskiego i miała troje dzieci: Daniela (zmarł po urodzeniu w 1978 r), Agnieszkę ur. w 1985 r. (wyszła za mąż za Krzysztofa Kuglera w 08/2005 r. Mają syna Filipa ur. w 2006 r) i Jarosława ur. w listopadzie 1989 r. Mieszka w Obrytej.

Maryla wyszła za mąż w październiku 1978 r. za Stanisława Gębskiego. Mają syna Damiana ur. w 1979 r. Ożenił się w 2006 r. z Anną Hackiewicz.

Konstanty i Weronika z rodzinami oraz Stefan (ich stryjeczny brat), przyjechali do Polski w maju 1946 r. Po przyjeździe mężczyźni zostawili swoje rodziny w Lipianach („na gruzach”) i ruszyli do okolicznych miejscowości szukać miejsca na osiedlenie się. Na początku wraz z wójtem, który ich woził, zajechali do Czernic, gdzie znajdował się ładny, dobrze urządzone i przy tym zamknięty pałacyk. Były w nim meble, piece i ładne podłogi. Postanowili tam się osiedlić. Najęli furmanki by przewieźć swoje rodziny i dobytek pozostawione w Lipianach i przyjechali do Czernic. W czasie ich nieobecności dom został całkowicie ograbiony, a to czego nie można było zabrać zniszczono. Zerwano nawet podłogi i potłuczono kafle w pięknych piecach. Jasionowiczowie wystraszyli się, gdyż przeżyli już podobne wypadki w swoich rodzinnych stronach. Wskazano im Obrytą jako bezpieczniejsze miejsce na osiedlenie się i tam zamieszkali. Na początku w okolicach Obrytej rosły wyłącznie chwasty wielkie „jak lasy”.

Mieszkańcy Obrytej podzielili się na trzy grupy. Jedną stanowili Ukraińcy przesiedleni tutaj w ramach tzw. „Akcji Wisła”. Drugą stanowili autochtoni, czyli Niemcy bądź ci, którzy wrócili z Niemiec z przymusowych robót. Trzecią grupę stanowili Polacy przybyli z terenów obecnej Białorusi m.in. Jasionowiczowie i Jasienowiczowie. Spotykano się często w gronie rodziny (przyjeżdżali z Goleniowa Wanda i Bolek Jasienowiczowie), Siadano wówczas za stołem, długo i pięknie śpiewano polskie piosenki z tamtych stron, pieśni żołnierskie i ułańskie.

Drzewo genealogiczne Jasienowiczów i Jasionowiczów (pierwsze IV pokolenia)

- ? Jasienowicz / Jasionowicz (ur. około 1830 r.)

1) Cyprian Jasienowicz (ur. około 1850 r.)

+ Felicja Jasienowicz /z d. Kondratowicz/ (ur. około 1850 r.)

- Wiktor Jasienowicz (ur. około 1872 r.)

+ „Wiktorowa”

- Paweł Jasienowicz (ur. około 1875 r. /poległ w czasie I wojny światowej/)

- Piotr Jasienowicz (ur. około 1875 r. /poległ w czasie I wojny światowej/)

+ „Piotrowa” Jasienowicz

- 3 córki i syn (najmłodszy)

- Zofia Jasienowicz /po mężu Wieremietko/ (ur. około 1875 r.)

+ Andriej Wieremietko

- 2 córki

- Józef Jasienowicz (ur. około 1877, zm. 1919)

+ Franciszka Jasienowicz /z d. Mieleszkiewicz/ (ur. około 1878, zm. 1945)

- Władysław Jasienowicz (1904 - 1957)

- Antoni Jasienowicz (1906 - ?)

- Józefa Jasienowicz (1908 - ?)

- Józef Jasienowicz (ur. 06.06.1910) - Autor „Wspomnień”

- Stanisław Jasienowicz (1917 - 1998)

- Konstanty Jasienowicz /I/ (1883 - 1948)

+ Jadwiga Jasienowicz /Kananowicz/ (1890 - 1978)

- Felicja Jasienowicz (1910 - ?)

- Józefa Jasienowicz (1912 - ?)

- Stanisław Jasienowicz (1915 - ?)

- Bolesław Jasienowicz (1919 - ?)

- Stanisława Jasienowicz (1922)

- Mieczysław Jasienowicz (1926 - 2004)

2) Władysław Jasienowicz (ur. około 1845, zm. ok. 1930 r.)

- Michał Jasionowicz (ur. około 1875)

- Antonina (Tania) - ur. około 1897 r.

- Natalia (Nadia) - ur. około 1899 r.

- Ludwika (Luba) - ur. około 1901 r.

- Eugenia (Żenia) - ur. około 1904 r.

- Władysław - ur. około 1907 r.

- Anastazja (Nastia) - ur. około 1909 r.

- Michał (Mitia) - ur. około 1912 r.

- Weronika - ur. około 1915 /zm. po urodzeniu/

- Konstanty - ur. około 1915 /zm. po urodzeniu/

- Weronika - ur. 28.08.1917 r.

- Konstanty - ur. 1919 r.

- Julian Jasienowicz (ur. około 1875 r.)

- Julian Jasienowicz (ur.)

+ Jadwiga Jasienowicz /z d. Jankowska/

- Jan Jasienowicz (ur.)

- Jerzy Jasionowicz (ur. około 1875 r.)

+ Olga Jasionowicz /?/

- Stefan Jasionowicz (ur.)

- Aleksander Jasionowicz (ur.)

- Jan Jasionowicz (ur.)